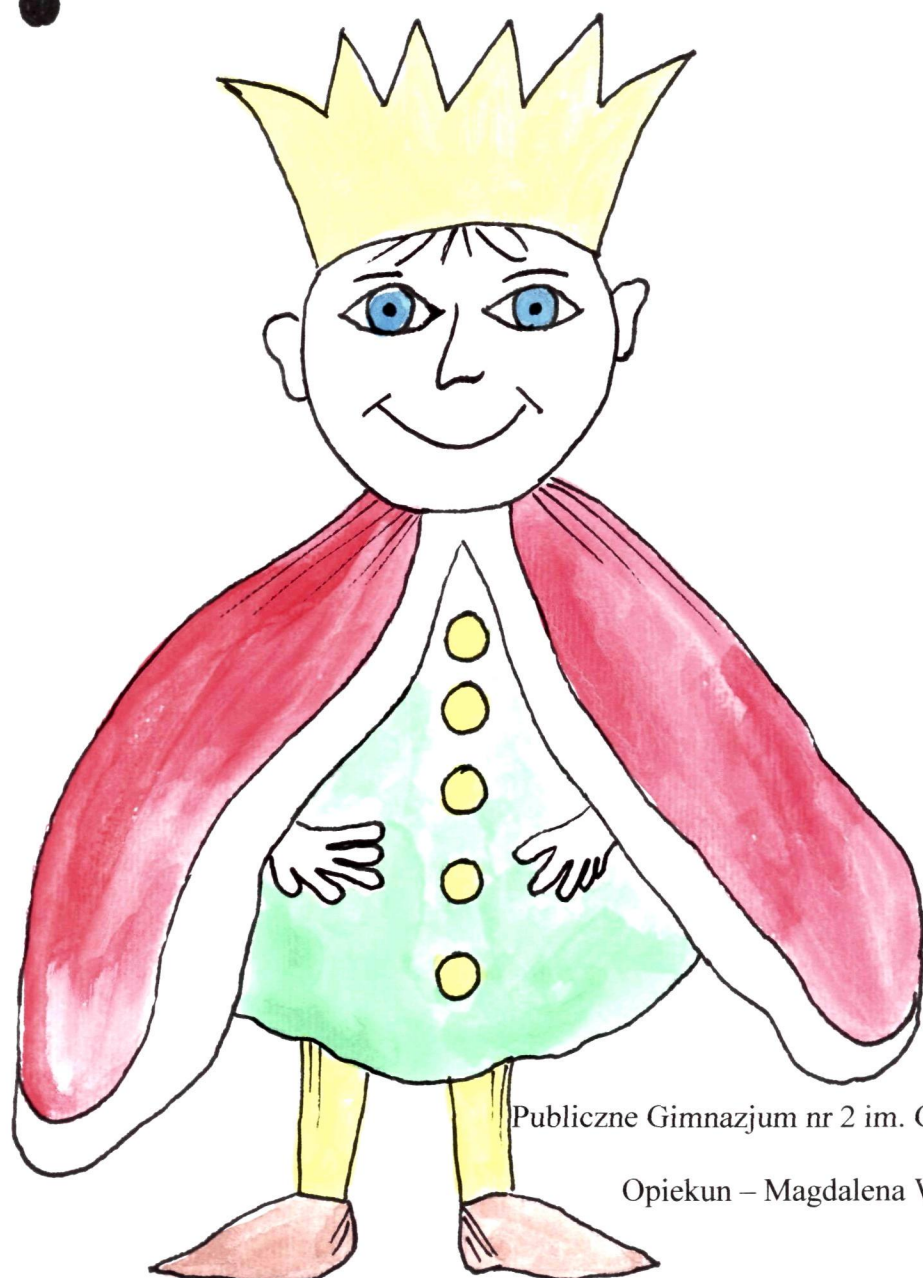




# dybym był królem Maciusiem I...



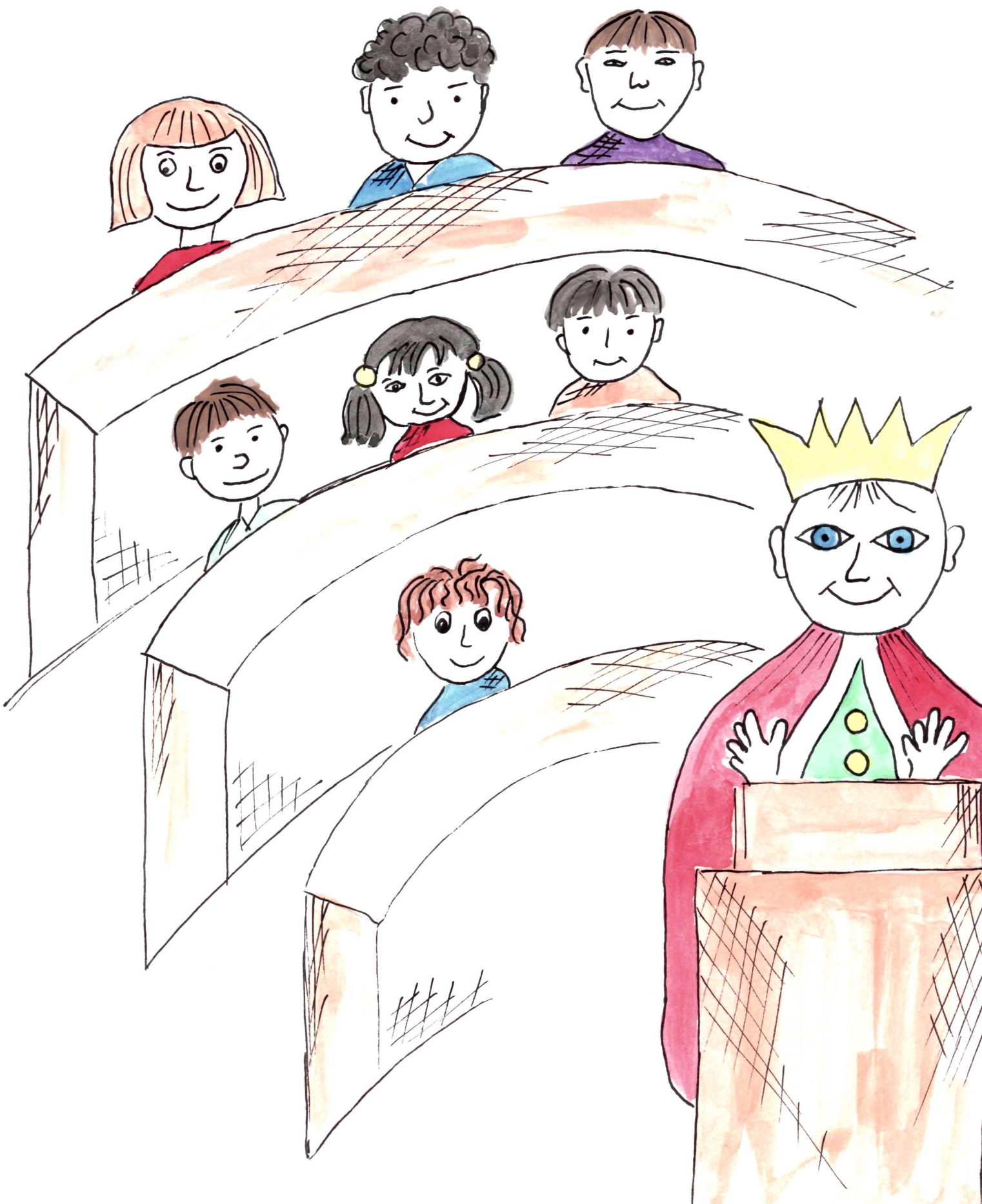
**Marcin Mularzuk**

14 lat – I klasa

Publiczne Gimnazjum nr 2 im. Gabriela Narutowicza

w Siedlcach

Opiekun – Magdalena Wróblewska - Pliszka





ażde dziecko powinno być szczęśliwe. Mieć kochających rodziców, przyjaciół i dom. Co do tego nikt nie ma wątpliwości. Ale czy zawsze tak jest? Niestety, nie. Wiedział o tym doskonale dziesięcioletni Jaś, którego dotychczasowe życie nie było usłane różami.

Koledzy z domu dziecka wielokrotnie dokuczali mu. Tak było i teraz. Chciał się bronić i coś powiedzieć, ale głos uwiązł mu w gardle. Spuścił tylko głowę, a po policzku popłynęła łza. Czuł na sobie drwiące spojrzenia współtowarzyszy. Widział przez łzy, jak zaczynają się śmiać. Miał wrażenie, że serce wyskoczy mu z piersi, ale cóż mógł zrobić? W żaden sposób nie był już w stanie zatrzymać tego, co miało za chwilę nastąpić.

Wybiegł z sali. W uszach dźwięczał mu przeraźliwy śmiech dzieci. Wszedł do swojego pokoju i przytulił do piersi jedyną pamiątkę, jaka pozostała mu po rodzicach - książkę Janusza Korczaka „Król Maciuś I”. Znał ją prawie na pamięć. Ileż to razy czytali mu ją rodzice, gdy jeszcze żyli. A ile razy czytał ją sam, wyobrażając sobie, że siedzą obok niego bliscy i to, co go spotkało - nigdy się nie zdarzyło. Wiele by dał, aby choć przez chwilę poczuć się jak prawdziwy król. Zazdrościł Maciusiowi, że chociaż tak jak on nie miał rodziców, to miał swojego Felka. Może nie był on idealny, ale był. A on co? Nigdy nie miał prawdziwego przyjaciela. Nikt go nie chciał słuchać, nikt go nie rozumiał. Pograżony w rozpacz - zasnął z książką w ręce.

- Wasza wysokość, wasza wysokość! - dobiegł zza drzwi donośny głos, który obudził go ze snu. Nie miał pojęcia, kto i kogo woła. Rozejrzał się dookoła. Zdziwił się, bo leżał na ogromnym łóżu z baldachimem, które zupełnie nie przypominało jego łóżka. Niepewnie podszedł do drzwi i otworzył je. Przed nim stał jeden z ministrów. Poinformował chłopca, że dziecięcy parlament już czeka na niego i jest gotowy do obrad. Jaś nie krył zdumienia, ale cóż miał robić? Nie wypadało mu dyskutować z dorosłym, więc udał się do parlamentu.

Poczuł się wówczas jak bohater swojej ukochanej książki. Nie rozumiał tego, co się działo, ale czuł w sobie cudowną moc, która dodawała mu odwagi i siły. Żałował tylko, że koledzy z domu dziecka nie widzą go teraz. Żaden nie odważyłby się z niego naśmiewać i drwić. Władza była w jego rekach i to on miał decydować o przyszłości. Cudownie jest poczuć się kimś naprawdę ważnym - chociaż miałyby to trwać tylko chwilę!

Z zamyślenia wyrwały go gromkie brawa dzieci. Podniósł swą małą rączkę, aby uspokoić zebrane maluchy. Czuł, że dzieje się coś niezmiernie ważnego. Postanowił sam poprowadzić dzisiejsze obrady. Zasiadł na tronie i przedstawił zebrany dzieciom propozycje reform, o których zawsze marzył.

Nie przypuszczał, że kiedykolwiek będzie miał możliwość powiedzenia o nich głośno.

- Po pierwsze – zaczął trochę niepewnie, ale już po chwili jego głos nabrał mocy i dźwięczał niczym dzwon. - Chciałbym, aby każde dziecko miało swojego przyjaciela. W moim królestwie nikt nie może czuć się samotny. Nikogo, nigdy nie można skazać na zesłanie na bezludną wyspę. To największa kara jaka może spotkać człowieka. Gorsza niż rozstrzelanie!

Po drugie- ciągnął dalej chłopiec. – Dzieci w domach dziecka powinny mieć przybranych rodziców, którzy tworzyliby dla nich namiastkę prawdziwego domu. Dziecko musi mieć do kogo się przytulić, gdy jest mu źle!

Mówiąc to Jankowi łza zakręciła się w oku. Przypomnieli mu się jego rodzice. Tak bardzo mu ich brakowało. Szybko ukrył wzruszenie i jak przystało na następcę tronu kontynuował obrady parlamentu.

- Nakazuję- powiedział tak stanowczo, że aż sam przestraszył się swojego głosu. – Aby ci, którzy w jakikolwiek sposób skrzywdzili jakieś dziecko, zostali surowo ukarani. Dotyczy to też rodziców i nauczycieli. Nikt nie może krzywdzić bezbronnych istot!

Nagle zrobiło się wielkie zamieszanie. Wszystkim podobało się to, co usłyszeli.

- Niech w szkołach dzieci mają prawo wyboru, jakich przedmiotów chcą się uczyć.

Rozległy się oklaski, bo pomysł ten bardzo przypadł do gustu uczestnikom dziecięcego sejmu. Janek czuł, że ta uchwała może przynieść wiele pożytku. On sam chętnie się uczył, ale też nie lubił wielu lekcji. Gdyby zatem mógł zdecydować, czego się uczyć, byłby bardzo szczęśliwy.

Niestety, czas przeznaczony na obrady dobiegał końca, bo zgromadzone dzieci były już głodne. Przedstawione przez króla reformy poddano pod głosowanie. Wszystkie zapadły większością głosów, co wprawiło chłopca w ogromne zadowolenie. Z uśmiechem na twarzy wrócił do pałacu. Pomyślał, że bycie królem nie jest wcale takie złe. Można przecież zrobić dla innych tyle dobrego. Gdyby wszyscy chcieli słuchać tego, co mają do powiedzenia dzieci, świat byłby dużo lepszy, a jego mieszkańcy szczęśliwsi.

Posiedzenie w parlamencie dziecięcym zmęczyło go trochę, więc postanowił odpocząć, chociaż wiedział, że czeka go jeszcze czytanie listów oraz gazet dla dorosłych i dla dzieci. Ułożył się wygodnie na królewskim łożu i ...

Poczuł jak ktoś dotyka jego ramienia. Otworzył oczy i ujrzał Adama-kolegę z sąsiedniej sali. Chwilę trwało zanim zorientował się, gdzie jest. Zrobiło mu się smutno, bo przypomniał sobie drwiący śmiech kolegów.

- Przepraszam – zaczął cicho Adam. – Ja też lubię „Króla Maciusia I”. Jeśli nie masz nic przeciwko temu, to może razem się pobawimy. On też czuł się samotny i pragnął z kimś się zaprzyjaźnić.

To był chyba jeden z najszcześniejszych dni w życiu małego Jasia. Tak bardzo marzył o prawdziwym przyjacielu. Spełniło się jego największe

marzenie. Czy rzeczywiście był w królestwie Maciusia I? Może to nie był sen? Przez chwilę uwierzył, że to co wydawało mu się nierealne, naprawdę miało miejsce, bo jak wytłumaczyć fakt, że jego reformy, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, weszły w życie?

Tysiące pytań kłębiło się w jego główce, ale pomyślał, że nie musi znać na nie wszystkie odpowiedzi. Był przecież tylko dzieckiem, które wyobraźnia może przenieść w odległe, zaklęte światy i sprawić, że będzie tym, kim chce – nawet królem Maciusiem I.

